



S O L O P A N

&

ST CHRIS FILM

PREZENTUJĄ

FILM PAULA GORDONA

THE HAPPY POET

Prod. USA; 85 min.

www.happypoetmovie.com

Reżyseria, scenariusz, montaż oraz produkcja

Producent

Executive Producer

Co-producer

Associated producers

Zdjęcia

Scenografia

Muzyka

Paul Gordon

David Hartstein

Chris Ohlson

Jonny Mars

Caroline Karlen, Jason Wehling

Lucas Millard

Caroline Karlen

Paul Gordon, Jonny Mars, Eric Friend

POLECA:
OFFplus
camera
INTERNATIONAL FESTIVAL
OF INDEPENDENT CINEMA

kuchnia.tv

Radio PiN

BioBazar

students.pl

kinoskop.pl

Green

Slow Food
Polska

POKA

info
tuba

STOPKlatka.pl
Polskie Kino Online

metro


S O L O P A N

ŚWIATOWA PREMIERA NA FESTIWALU W WENECJI WE WRZEŚNIU 2010 r.

POLSKA PREMIERA NA FESTIWALU FILMÓW AMERYKAŃSKICH WE WROCŁAWIU W LISTOPADZIE 2010 r.

SOLOPAN, Królewska 23/2, 00-064 Warszawa, Tel./fax: (22) 828 01 44 biuro@solopan.com.pl

SYNOPSIS

THE HAPPY POET to organiczna, z grubsza wegetariańska komedia o Billu, poecie, który oddał całe swoje serce, duszę i ostatnie grosze, żeby otworzyć stoisko ze zdrową żywnością, czym zaskoczył swoich przyjaciół, a swoją pasją i błyskotliwością podbił klientów. Podtrzymywany na duchu przez grupkę pomocnych kolesi oraz dzięki dobrze zapowiadającemu się romansowi z jedną ze swoich klientek, Bill stara się zmienić coś w świecie... do momentu aż nieoczekiwane komplikacje wystawią jego nowe znajomości na próbę, a widmo świetlanej przyszłości hot-dogów zagrozi jego marzeniom.

THE HAPPY POET jest inteligentną adaptacją klasycznej amerykańskiej filmowej historii – wyrzutka mierzącego się z systemem – z dozą charakterystycznego humoru oraz świeżym spojrzeniem na zainteresowania młodej generacji - krzyżowanie się różnych światopoglądów oraz jedzenie, które jemy.



Jak powiedział Paul Gordon – scenarzysta/reżyser/montażysta/producent oraz główny aktor filmu - **THE HAPPY POET** – pobieżnie patrząc - wydaje się być historią faceta, który otwiera stoisko z wegetariańskim jedzeniem, ale to może być historia o każdym z nas, kto o czymś marzy i dąży do realizacji swoich pomysłów. To film o ich przetrwaniu wobec naszego bycia miłymi czy wspaniałomyślnymi oraz wobec naszego idealizmu – także o tym jak życie często balansuje między nimi.

MAKE A STAND



happypoetmovie.com

Reżyser stworzył niezależny film – dobrze skrojoną komedię o idealnie figlarnym, wytrawnym humorze – tryskający młodością, pełny ciekawych postaci, z interesującym głównym bohaterem, który – to dobrze lub źle – nosi swoje poglądy wypisane na T-shirtach.

THE HAPPY POET został zrobiony przez grupę filmowych zapaleńców – filmowców i aktorów – z Austin, gdzie zrealizowano także zdjęcia do filmu. W obsadzie znalazł się nagradzany teksaski aktor – Chris Doubek (występujący też w 2010 r. w filmach *EARTHLING* oraz *LOVERS OF HATE*), lokalny filmowiec/aktor/muzyk Jonny Mars oraz wyjątkowe talenty producenckie: Chris Ohlson (*LOVERS OF HATE*, *THE OVERBROOK BROTHERS*), David Hartstein (*ALONG CAME KINKY...*) oraz Jason Wehling (*AUGUST EVENING*).

OBSADA

BILL
DONNIE
CURTIS
AGNES

Paul Gordon
Jonny Mars
Chris Doubek
Liz Fisher

INNI:

Amy Myers Martin
Ricardo Lerma
Sam Wainwright Douglas



O FILMIE:

Paul Gordon:

THE HAPPY POET to komedia o facecie, który otwiera stoisko z wegetariańskim jedzeniem ale to może być historia o każdym z nas, kto o czymś marzy i dąży do realizacji swoich pomysłów. To film o ich przetrwaniu wobec naszego bycia miłymi czy wspaniałomyślnymi oraz wobec naszego idealizmu – także o tym jak życie często balansuje między nimi. Bill, główny bohater, jest zupełnie niepraktycznym marzycielem-idealistą, a Donnie jego nowy kumpel to facet, który chce za wszelką cenę chce się utrzymać na powierzchni.

Dobrze się bawiłem igrając ze strukturą narracyjną bardziej konwencjonalnych komedii czy komedii romantycznych. Film jest przyprawiony sporą dawką subtelного humoru z lekkim przymrużeniem oka, czasami nawet satyrycznego, ale to także bardzo szczerzy film. Kreacje aktorskie są zagrane uczciwie – chciałem mieć radość z tworzenia tych archetypicznych postaci, ale nigdy się z nich nie naśmiewać. Nie chciałem, żeby film był nad wyrost ironiczny, ale by ciągle pozostawała w relacji lub był komentarzem do bardziej konwencjonalnych komedii, z których skorzystałem konstruując narrację. Koniec filmu jest komentarzem do typowych „happy endings”.



Pomysł na nakręcenie **THE HAPPY POET** zrodził się z odkładania realizacji innego scenariusza, nad którym pracowałem przez pięć lat. Razem z moim współproducentem, Davidem Hartsteinem, dostaliśmy grant na produkcję z Austin Film Society, ale niestety inne fundusze, na które mieliśmy nadzieję, nie dopisały. Zacząłem myśleć o przekształceniu historii na bardziej „do zrobienia” biorąc pod uwagę koszty i w końcu doszedłem do wniosku, że zmieniłem

go za bardzo i odłożyłem realizację. W wyniku tych przedsiębiorczych inspiracji odwzorowanych później w postaci Billa, głównego bohatera filmu, skupiłem uwagę na tworzeniu **THE HAPPY POET**.

Scenariusz napisałem w miesiąc i zdałem sobie sprawę z tego, że historia Billa i jego stoiska ze zdrowym jedzeniem bardzo przypomina to, co przeżyłem chcąc zrealizować poprzedni projekt. Bill chce robić dobre jedzenie w dobrej cenie – ja chcę robić dobre filmy w dobrej cenie. Przyjaciele w to wchodzi, przyłączają się do realizacji filmu, podobnie jak znajomi filmowego Billa pomagają mu w prowadzeniu stoiska. Ciągłe jestem wzruszony bardzo pomogli mi moi przyjaciele i nowi znajomi. Dzięki nim **THE HAPPY POET** mógł powstać.

Uważam, że jestem bardziej scenarzystą niż reżyserem i bardziej reżyserem niż aktorem. Przeszedłem od pisania krótkich opowiadań do pisania scenariuszy, a potem do reżyserii i aktorstwa. Lubię kreatywnie pracować z ludźmi i pracować z nimi również nad ich projektami na różnych polach ich tworzenia.



Hollywood jest dla nas zamknięte.

Wywiad z Paulem Gordonem, autorem "Szczęśliwego poety"

Rozmawiała: Anna Serdiukow, 25 października 2010,
<http://www.stopklatka.pl/wywiady/wywiad.asp?wi=70619>

Jak się żyje niezależnym twórcom w Stanach - kraju wolności, możliwości, wielkich pieniędzy? Mówię to z przekąsem, podczas dyskusji na AFF wielokrotnie mówiliście, że jest zgoła odwrotnie.

No właśnie, nie przesadzałbym z tym optymizmem. Jeśli chodzi o wielkie pieniądze, przede wszystkim nie jest łatwo wyżyć z kina niezależnego, które nie przynosi pieniędzy wystarczających na utrzymanie, na takie normalne życie. To jest chyba największy problem. Przynajmniej takie są moje doświadczenia.

Niektórym może się udaje zarobić na codzienną egzystencję – mnie nie bardzo. Nie wspominam nawet o szukaniu pieniędzy na budżet filmowy. A jeśli chodzi o możliwości - możliwości są, raz



większe, raz mniejsze. Wejście do Hollywood jest dla większości z nas zamknięte. Wykorzystujemy skromne możliwości, z pomocą przyjaciół, znajomych robimy kino art house'owe.

Gdzie znajdujesz sposoby finansowania dla swoich filmów?

Praktycznie wszędzie. Zbieram po znajomych, rodzinie, od prywatnych inwestorów. Część pieniędzy sam wykładam, inwestuję. Oczywiście są też różnego rodzaju inicjatywy, źródła

dofinansowania - jak Austin Film Society - które przyznaje granty, pomaga w jakiejś części pokryć budżet.

Podobno nie więcej jednak niż w 20 procentach?

Tak, zazwyczaj to 20 procent, a to i tak dużo. W naszym wypadku było to 25 procent. Są różne systemy dofinansowań, nie wszystkie jednak dostępne dla nas, młodych. Ameryka to ogromny kraj, kino stało się bardzo popularne - dziś każdy może kręcić filmy, dlatego jest duża konkurencja, także w sferze przyznawania grantów. Sytuacja jest naprawdę trudna. Myślę że wynika to też z faktu, że wszystkie siły i fundusze są skoncentrowane na Hollywood. Ale w Hollywood głównie produkuje się hity, więc nie sposób się przebić do tego głównego nurtu. Wiele osób się w końcu przebija. Ale nie po to by robić filmy - rezygnują z tego na rzecz pisania scenariuszy. Potem robią to całymi latami, czekając na swoją szansę. A z szansą jest tak, że trafia się raz na jakiś czas. W Hollywood jeszcze rzadziej.

Zrealizowałeś dwa filmy. Pierwszy był nietypowy.

Pierwszy był nietypowy. W "Motorcycle" połączyłem po prostu swoje trzy krótkie metraże i tak powstał jeden film. Zrobiłem go jeszcze w szkole, więc miał trochę inny wydźwięk, byłem otoczony parasolem ochronnym. "Szczęśliwy poeta" to zupełnie inna historia. Zacząłem realizować tę produkcję po wyjściu ze szkoły. Dostaliśmy finansowe wsparcie z Austin Film Society, więc ta

produkcja wyglądała inaczej, to był już krok dalej, wypłynięcie na szerokie wody. Choć muszę przyznać, że wszystko działa się szybko: scenariusz napisałem w miesiąc, potem zaczęliśmy próby. I one trwały długo.

Napisałeś jedną z ról z myślą o sobie.

To było najprostsze rozwiązanie. Reżyserując samego siebie wiesz najlepiej, co chcesz uzyskać. A tak na poważnie, to było wyczerpujące doświadczenie. Aktorstwo stoi w opozycji do reżyserii. Więc to był ciekawy eksperyment. Mogłem sobie pozwolić na to, by obsadzić samego siebie - byłem bardzo zadowolony z obsady, którą zgromadziłem na planie, czułem się pewnie z tymi ludźmi. Mieliśmy próby stolikowe, dograliśmy wszystko nim weszliśmy na plan. Ale tak prawdę mówiąc, to, że miałem podwójną rolę, reżysera i aktora, nie było niczym wyjątkowym - wszyscy, którzy pracowali na planie, wykonywali po kilka prac jednocześnie.

Jaki był budżet?

25 tysięcy dolarów - by doprowadzić do zdjęć i zdjęcia zrealizować. Razem z postprodukcją wyszło 35 tysięcy, 40 tysięcy.

A co z dystrybucją? Na co może liczyć niezależny twórca w USA?



Na niewiele. Film nie miał regularnej dystrybucji. Wciąż jeździ po festiwalach i tam przeciera szlaki. Pokazujemy go w Europie i w Stanach. Co ciekawe, "Szczęśliwy poeta" będzie dystrybuowany w Europie, w Polsce, również w Grecji, mam nadzieję, że w jeszcze kilku innych krajach, jesteśmy w trakcie rozmów. Paradoksalnie, mam takie poczucie, że on jest lepiej odczytywany, rozumiany w Europie niż w USA.

Podczas dyskusji na 1. AFF padły pytania o środowisko filmowców niezależnych, o to czy czujecie się zjednoczeni? Odpowiedzi były... wymijające. Więc jak to jest, czujecie wspólną więź? Podczas spotkań z publicznością we Wrocławiu mówiliście, że każdy działa na własną rękę, ale są miasta czy ośrodki filmowe w USA, które skupiają wokół siebie twórców niezależnych.

Tak to mniej więcej wygląda, nie ma jakiegoś zjednoczenia, wspólnej misji, idei. Każdy działa na własną rękę, stara się zgromadzić niezbędny budżet, ekipę, przekonać do swojego pomysłu ludzi, głównie przyjaciół i znajomych. Każdy myśli, że USA to raj dla filmowców. Tak, o ile jesteś reżyserem pracującym w Hollywood, choć podejrzewam, że ze współpracy

z wielkimi studiami filmowymi też wynika mnóstwo kłopotów i ograniczeń. W Stanach każdy, kto robi niezależne filmy robi je w sumie na własną rękę. Są miasta, które mają prężnie działające ośrodki filmowe, które wspomagają młodych twórców. Austin - tam jest cała filmowa społeczność, bardzo zsolidaryzowana, która wspiera niezależnych twórców. Inne, większość nie ma tego zaplecza.

Mówiłeś że Twój film to typowy przykład niezależnego kina amerykańskiego. Skąd pomysł na taką historię?

Chciałem, żeby ta opowieść dotyczyła prowadzenia jakiegoś małego biznesu. Początkowo myślałem o bohaterze, który pracuje w barze, albo w kawiarni - wiadomo, liczyłem na tanią lokację. Potem pomyślałem sobie, że mogą być problemy i opłaty z uzyskaniem zgody na to, by kręcić w jakimś miejscu publicznym. Więc wymyśliłem, że w sumie wystarczy mi stanowisko z żywnością, coś na

kształt budki z hot dogami, kanapkami, czy w ogóle fast foodem. Będę mógł zaparkować gdzie chce, będzie mobilne. Z tym pomysłem zacząłem pisać.

Ale Twój bohater nie sprzedaje fast foodu tylko żywność organiczną.

Chciałem jakoś przełamać ten schemat. On jest w ogóle takim trochę...

...outsiderem? Nosi napis na koszulce "szczęśliwy poeta". To ciekawe, że zaczęliśmy informować otoczenie tego typu hasłami: jestem szczęśliwy, smutny, zadowolony, gejem, komunistą. Te wszystkie napisy mówią to, czego sami nie potrafimy, albo się boimy, lub nie chcemy powiedzieć wprost?



Koszulka była ważnym elementem, wiem, że skupiała uwagę - ale miała działać trochę na kontrze do tego jaki jest bohater. Często jest tak, że komunikaty, które przesyłamy ludziom za pomocą właśnie nadruków na koszulkach mówią zupełnie coś innego, niż my w danej

chwili przeżywamy. Bywają prowokacją, czasami chcą zmylić otoczenie, wysłać nieprawdziwy sygnał, ukryć nasz prawdziwy nastrój czy osobowość. W tym sensie wydaje mi się to nawet zabawne.

Podczas spotkań na AFF ktoś powiedział, że każdy niezależny filmowiec chce się przebić do Hollywood? Każdy?

Nie, chyba nie każdy. Myślę że to pragnienie wynika z poczucia, że w Hollywood jest łatwiej o pieniądze. Co jest oczywiście błędnym założeniem. Łatwiej jest o pieniądze na projekty, które zleca ci studio, niekoniecznie kino autorskie - w tym przypadku jest chyba równie trudno. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, że przebijam się do Hollywood, zdobywam tam pozycję i powracam do kina niezależnego jako reżyser hollywoodzki - i dostaję na to fundusze. Ja nie myślę o Hollywood. Mam wrażenie, że większość reżyserów, którzy tam trafiają, traktują swoją pracę jak kolejną chałturę. A kino to pasja.

Ale sam powiedziałeś, że kino niezależne to też walka o pieniądze, masa kłopotów, trudności, głodowe stawki...

Fakt, szkoda, że nie możesz z tego wyżyć. Że musisz zajmować się innymi zajęciami, by mieć za co żyć, że nie możesz należycie zapłacić ludziom, którzy pracują z tobą... Ale kino niezależne to przede wszystkim wolność. Szaleństwo, na które możesz sobie pozwolić. Może i nie zarabiasz wielkich pieniędzy, ale wszyscy, którzy angażują się w twój projekt, o ile się angażują, na pewno robią to z pasji do kina.

SYLWETKI TWÓRCÓW

PAUL GORDON (Bill) – Writer/Producer/Editor/Director/Actor

Już jako dziecko pisał krótkie zabawne opowiadania. Potem, dorastając w stanie Illinois, zaczął kręcić filmy krótkometrażowe, następnie po studiach na DePaul University w Chicago pracował w różnych organizacjach – włączając dwa lata w Habitat for Humanity – i mieszkał w różnych miejscach, aż do 2001 roku kiedy przeniósł się do Austin na studia filmowe na Uniwersytecie w Teksasie, które skończył w 2005 roku.

Jego pełnometrażowy film **MOTORCYCLE** będący połączeniem trzech etiud studenckich, miał światową premierę w 2006 roku na Festiwalu Slamdance i pokazywano go na wielu festiwalach na całym świecie m. in. w Tesalonikach, SXSW oraz Rooftop Films. Krótkometrażowy **GOOD** był wyświetlany w 2001 roku na SXSW i na festiwalu filmowym w Chicago.

THE HAPPY POET jest pierwszym pełnometrażowym filmem Paula Gordona zrealizowanym od początku do końca. Co więcej oprócz stworzenia scenariusza, reżyserii, montażu swojego filmu oraz zagrania w nim główne roli, pojawił się dwukrotnie na ekranie w innych dwóch produkcjach **GRETCHEN** (2006) oraz **MARS** (2010 – premiera na SXSW). **THE HAPPY POET** miał światową premierę na festiwalu w Wenecji w sekcji Venice Days.

DAVID HARTSTEIN – Producent

Porzucił Nowy Jork dla Austin przed dziesięciu laty, żeby studiować produkcję filmową na Uniwersytecie w Teksasie. Po studiach zajął się produkcją oraz reżyserowaniem filmów i reklam. Może być kojarzony z **THE REAL WORLD: AUSTIN** jako nauczyciel w szkole filmowej, sam ma jednak nadzieję, że nie jest... David wyprodukował i zrealizował film dokumentalny **ALONG CAME KINKY: TEXAS JEWBOY FOR GOVERNOR** – kronikę kampanii Kinky Friedmana na gubernatora w 2006 roku, którego premiera odbyła się w 2009 roku na SXSW. Niedawno produkował **AMERICA'S PARKING LOT** dokument o kowbojach w Dallas.

JONNY MARS (Donnie)

Oprócz roli w filmie, jest też współproducentem filmu. Wcześniej występował w obsadzie **THE GROWN UPS**, prezentowanego na Festiwalu w Cannes w 2010 roku, a także filmu **TREE OF LIFE** (2010) Terrence'a Malicka obok Brada Pitta i Seana Penna. Brał udział także w takich projektach jak: **I'LL COME RUNNING** (2008) oraz **CHAINSHAW FINDS JESUS** (2010). Jest członkiem zespołu New Style American Boyfriends, nagrał też tytułową piosenkę do filmu Amy Tackington **NIGHT OF THE WHITE PANTS** (2006) z Tomem Wilkinsonem w obsadzie, co pomogło w produkcji **THE HAPPY POET**. W ostatnim czasie Jonny pojawia się w filmie Sama Gallaghery **HOME**, do którego zostanie włączony jego dokument **AMERICA'S PARKING LOT** a także udziela głosu postaci w animacji o zombie Jasona Wehlinga **THE THIRD DAY**.

CHRIS DOUBEK (Courtis)

Grał w **TREE OF LIFE** Terrence'a Malicka u boku Seana Penna, pojawił się w **FRIDAY NIGHT LIGHTS** stacji NBC oraz w głównej roli **HARMONY AND ME** Mr. P. Boba Byingtona, filmu krótkometrażowego prezentowanego na Cinevegas, SXSW, Rooftop, IFF w Bostonie oraz na Marfa Film Festiwal w 2007 roku. Występuje na deskach teatru w Austin, LA, Nowym Jorku i Bostonie od 1984 roku. W Austin

został uhonorowany B. Iden Payne Performance Award za rolę w ART w reżyserii Yasmin Reza oraz nominowany do Austin Critics' Table Award. The Austin Chronicle nazwał go jednym z najlepszych aktorów z Austin. Oprócz **THE HAPPY POET** pojawił się w filmie EARTHLING Claya Liforda oraz LOVERS OF HATE Bryana Poysera.

LIZ FISHER (Agnes)

Aktorka z Austin, która rozpoczęła karierę w 2001 roku. Gra w Swan Theatre w Stratford-upon-Avon oraz w The Royal Academy of Dramatic Art i The Orange Tree Theatre w Londynie. Wystąpiła w ponad 40 spektaklach. Ostatnio współpracuje z Capital T Theatre przy spektaklu DAYING CITY. Została nagrodzona Austin Theatre Examiner w 2009 roku oraz była nominowana 8 razy do Austin Critics' Table Award, B. Iden Payne Award oraz Austin Theatre Examiner.

PRASA ZAGRANICZNA O FILMIE:

*My favorite movie so far at this year's SXSW is a little comedy, at once wistful and wonderfully dry-witted, called **THE HAPPY POET**. Shot here in Austin the film tells the story of one debt-ridden man who attempts to change his lousy fortunes by opening up a vegetarian food stand. It sounds modest. It is modest! But damned if my heart didn't swell during the film's great climax to say nothing of the last shot that left me touched to the point of tears. Austin filmmaker Paul Gordon, who wrote, directed, edited and starred in the movie ought to be mighty pleased with himself.*

-Karen Valby, "Entertainment Weekly"

***THE HAPPY POET**, a deadpan charmer directed by Austin filmmaker Paul Gordon, moves along at the brisk pace of a light romantic comedy. Gordon stars as a loner hoping to turn his organic food cart into a success, but the finances never come together. (There's probably a helpful metaphor here for the state of the independent film itself – trimmed down and in business against all odds...) Everything about **THE HAPPY POET** is cheerily conventional, save for Gordon's hilariously monotonous delivery, an ironic performance that incessantly contradicts the movie's title.*

-Eric Kohn, "IndieWIRE"

*Admittedly, the film's muted rhythms take a little getting used to, but once you're acclimated to Gordon's long takes and just-short-of-painful pauses between reactions, it's easy to understand and sympathize with Bill's ambition...Even better, the film's dry sense of humor belies sincerity, rather than the kind of ironic detachment that seems to pop up frequently in independent films... **THE HAPPY POET** is a modest, funny little charmer – a textbook 'independent film' in many ways – but it's got the romantic heart of a mainstream movie, which is why you want to see its dreams become reality, and after watching it, you feel like yours can, too.*

-Todd Gilchrist, "Cinematical"

*Director/star Paul Gordon's film is right up my alley, which is to say that I tend to revel in the awkward... **THE HAPPY POET** is nothing but awkward, a slice-of-life tale about a weird guy who feels that he should sell organic, mostly vegetarian food out of a hot dog cart...I really, truly dug it.*

-Mark Bell, "Film Threat"

If SLAKER defined the shaggy eccentricities of Austin life circa the early '90s, then Gordon's similarly low-key comedy is a delightful, deadpan reappraisal of the town's prototypical charm some two decades later. ...What makes the film so winsome, beyond a lively supporting cast of believable kooks, is Gordon's sincerity, both as a performer and filmmaker.

-Aaron Hillis, "Greencine Daily"

POLSKA PRASA O FILMIE:

Kiedy oglądam "The Happy Poet" - niskobudżetowe, chałupnicze kino - mam wrażenie, że jego autor utożsamia się całkowicie z bohaterem. Reżyser Paul Gordon gra tytułową rolę człowieka, który ustawił w parku wózek ze zdrową żywnością, ozdobiony dla reklamy hasłem: "Szczęśliwy poeta". "Naprawdę jest pan tym szczęśliwym poetą?" - pyta klientka. "Naprawdę" - odpowiada mrukliwy Bill. Czekają na klientów, którzy się w końcu zjawiają. To samo robi Paul Gordon. Przyszliśmy na jego film i cieszymy się nim, choć nie ma w nim żadnych atrakcji medialnych. Jedno miejsce akcji, jeden czas, minimum formy, jak w dawnych filmach Jima Jarmuscha. Samo zdrowie. Reżyser tego filmu tak samo jak jego bohater pragnie nawiązać z nami bezpośredni kontakt, ponad obowiązującymi konwencjami, poza rynkiem. O jego filmie można powiedzieć, że jest "naturalny, wegetariański, ręcznie robiony, antysystemowy", tak samo jak kanapki Billa. Bohater "Szczęśliwego poety" wierzy, że "kiedy stworzy się coś dobrego, ludzie sami przyjdą". Ten sprzedawca zdrowej żywności jest absolutnie asertywny, nie stara się niczym uwieść swoich klientów. Jednak w końcu uwodzi - podobnie jak film Gordona. Za jego pozytywnym przesłaniem kryje się delikatna ironia. Czy da się stworzyć antysystemowy system? Sieć "Happy Poet" ze zdrowymi kanapkami w każdym mieście? Dzisiaj nic nie może istnieć samo przez się, wszystko musi mieć etykietkę. Poeta nosi koszulkę: "The Happy Poet". Indywidualista mówi: jestem indywidualistą! Ale czy w tym momencie nie przestaje nim być, wmieszany w tłum takich jak on? Imponuje sposób, w jaki Paul Gordon usiłuje pokonać ten paradoks.

Tadeusz SOBOLEWSKI, „Gazeta Wyborcza”

http://wyborcza.pl/1,75475,8324983,Filmy_toksyczne_i_zdrowe.html#ixzz1AuSI1Bw1

Gusta i guściki

Czasami to, co jest najłatwiejsze, nie oznacza od razu tego, co będzie najlepsze. To stwierdzenie pada na samym początku z ust głównego bohatera, Billa, kiedy przekonuje jakiegoś urzędnika bankowego, aby ten dał mu pożyczkę na założenie własnego eko-biznesu, który później okazuje się być ex-budką z hot-dogami przerobioną na stoisko ze zdrową, wegetariańską i wegańską żywnością. Z Billa przedsiębiorca żaden, świadczy o tym chociażby fakt, iż zupełnie nieświadomie porywa się na amerykańską świętość jaką jest hot-dog. Nie jest też zbyt przystosowany do funkcjonowania w społeczeństwie, nie wspominając o jakichkolwiek kwalifikacjach do rozwijania związków międzyludzkich. Ma po prostu swoje głęboko idealistyczne marzenie, które pragnie rozwijać za wszelką cenę. W pewnym momencie będzie się to musiało na nim zemścić, bowiem prawa rynku są nieubłagalne, nawet jeśli chodzi o mobilne stoisko z takimi rarytasami jak bezjajeczna pasta z jajek. Ale z pewnością Bill nie idzie na łatwiznę. To samo tyczy się Paula Gordona, który gra w "Szczęśliwym poecie" główną rolę, a przy okazji pełni funkcje reżysera, scenarzysty, montażyisty oraz twórcy znacznej części muzyki. Gordon miał pomysł na film i go nakręcił, w dużym stopniu przy pomocy znajomych, którzy często pracowali jedynie dla frajdy. Pod wielu z nich Paul napisał zresztą konkretne role, uwzględniając przykładowo takie kwestie jak posiadanie skutera, który można wykorzystać jako filmową maszynę dostawczą.

"Szczęśliwy poeta" to tak rzadko spotykana na ekranach polskich kin filmowa wizja w stanie czystym, nie przefiltrowana przez chęć zysku czy dopasowywanie się do wymagań masowej widowni. Faktycznie, linia fabularna została trochę wymuszona przez okoliczności i nadarzające się okazje - możliwości sprzętowe i logistyczne wynikające ze wspomnianej współpracy ze znajomymi czy dostępność lokacji do filmowania - jednakże Gordonowi udało się osiągnąć zamierzony od początku efekt. Mianowicie, nakręcił bezpretensjonalną komediową opowieść o outsiderze, który przy odrobinie szczęścia i pomocy znajomych spełnia swoje marzenia, dostając przy okazji od losu coś, czego się nie spodziewał. "Szczęśliwy poeta" nie stanowi w żadnym wypadku czegoś niezwykłego, nie ma w nim żadnych odkryć czy przełomów, tylko doskonałe wypełnienie założeń amerykańskiego kina niezależnego. Jednak tego typu produkcje, odarte z presji oczekiwań, mają w sobie coś niezwykle ujmującego. Ciężko do końca określić, skąd takie wrażenie się bierze, ale funkcjonujące w "Szczęśliwym poecie" połączenie niezależności, kreatywności i przepełnionego ironią dowcipu sprawia, że film Gordona ogląda się z niewymuszoną przyjemnością. Najłatwiej nie zawsze znaczy najlepiej - ta fraza powinna stać się oficjalnym credo "Szczęśliwego poety" i jego twórcy. W końcu Gordon zjeździł już ze swoim mikro-budżetowym filmem wiele festiwali, dostał możliwość podróży do takich krajów jak Polska i rozśmieszył niezliczoną ilość osób. Czego chcieć więcej?

Dariusz Kuźma, Stopklatka.pl

<http://www.stopklatka.pl/film/film.asp?fi=52957&sekcja=recenzja&ri=7806>

Zapraszamy do współpracy:

Zuzanna Pawłowska
Marketing Manager
zuza@solopan.com.pl

SOLOPAN Spółka Z o.o.
ul. Królewska 23/2
00-064 Warszawa

tel. +48 (22) 828 01 44
www.solopan.com.pl

POLECA:
OFFplus
camera
INTERNATIONAL FESTIVAL
OF INDEPENDENT CINEMA

kuchnia.tv

Radio PIN

BioBazar

students.pl

kinoskop.pl

Green

Slow Food
Polska

POKA

info
tuba

STOPKLATKA.PL
Polskie Strony Filmowe

metro

SOLOPAN